

Polityczne represje w USA

Holger Marcks

Spis treści

Reakcja frontalna	3
Tradycje amerykańskie	3
Straszak narodu	4
Czas obaw	5
Czerwona psychoza	5
Kontynuacja	6
Wróg bez twarzy	7
Niespokojne czasy	7
"Zagrożenie wewnętrzne"	8
"Przeszkadzać, zdyskredytować, zniszczyć"	8
Pod kreską	10
Słowniczek	11

Reakcja frontalna

Każdy ruch, który dąży do czegoś więcej, niż do kosmetycznych zmian w ramach dotychczasowego porządku, który walczy o porządek zasadniczo nowy, osiągając pewien poziom z konieczności dochodzi do punktu, w którym spotyka się z metodami obrony ze strony rządzących. Wykorzystajmy więc podwyższoną uwagę, jaką w czasach tendencji do zaostrzania regulacji związanych z bezpieczeństwem i nadzorem znów cieszy się tematyka kontroli i represji, by unaocznić historyczne przykłady polityki represyjnej. Najsensowniej sięgnąć do wydarzeń, które miały miejsce w ramach podobnego porządku państwowego jak ten, który nas dziś otacza. Wybraliśmy więc dwa egzemplaryczne przypadki, aby pokazać jakie formy mogą przyjąć represje w kapitalistycznym, formalnie demokratycznym kraju, mianowicie w USA. Mamy nadzieję, że ukażemy kilka ważnych aspektów, istotnych z punktu widzenia naszej dzisiejszej praktyki.

Przed dziewięćdziesięcioma laty i ponownie przed czterdziestoma laty w USA rozpoczęły się państwowe kampanie represyjne, które w znacznym stopniu określiły warunki funkcjonowania ówczesnych ruchów rewolucyjnych. Ich głównym celem byli najpierw Industrial Workers of the World, a pięćdziesiąt lat później młoda Black Panther Party. Mało tego, ataki koordynowane przez FBI i ich poprzedników, w których uwikłane były liczne służby policyjne, rozciągnęły się w sumie na prawie całą lewicę rewolucyjną w USA. Kampanie te – bezprecedensowe pod względem ich oddziaływania i intensywności – efektywnie zapobiegły sytuacjom rewolucyjnym.

Pierwsza z tych kampanii różni się pod względem typu od następnych. W tamtym czasie – tzn. podczas i bezpośrednio po I wojnie światowej – zarówno państwo, jak i przedsiębiorcy stawiali jeszcze na otwarte represje, które zyskiwały daleko idącą akceptację opinii publicznej na fali sztucznie wywołanego klimatu patriotycznego. Liberalizacja opinii publicznej w latach 60. stworzyła trudny problem legitymizacji, sprawiając, że taktyka ta nie była już więcej możliwa. Odpowiedzią były taktyki operacyjne oparte na trudno wykonalnych i tajnych interwencjach, których celem była neutralizacja liczących się sił. W ten sposób obydwie kampanie stanowią niejako dwa przeciwstawne typy skrajne, wyznaczając zarazem granice możliwego zasięgu represji w państwie formalnie demokratycznym. A mimo to ściśle wiążą się ze sobą – pierwsza z nich stanowiła bazę dla kolejnych represji. Dlatego opłaca się przyjrzeć dokładniej specyfice tych strategii i samemu wyciągnąć z nich naukę.

Tradycje amerykańskie

Państwo amerykańskie, podobnie jak niemieckie w czasie ustaw socjalnych, już od 1870 roku zaczęło wprowadzać do ruchu robotniczego swoich szpicli, informatorów i prowokatorów. Pierwsze przypadki wprowadzania prowokatorów miały miejsce na początku 1870 roku, gdy inwigilowano tajną organizację zbrojną górników Molly Maguires i w rezultacie postawiono przed sądem jej członków. Wskutek tego 20 irlandzkich górników zawisło na szubienicy. Z reguły działania takie miały miejsce w ramach dochodzeń, które minister-

stwo sprawiedliwości powierzyło profesjonalnym detektywom, detektywistycznej agencji Pinkertona. Detektywi ci, zwani „Pinkertons”, nie pracowali zresztą dla jakiejś podrzędnej firmy. Ich zadania były zakrojone nad wyraz szeroko. Nie tylko prowadzili „dochodzenia” w służbie państwa, lecz wynajmowali się dla wielkiego biznesu. Zasłynęli wówczas z brutalności wobec amerykańskich pracowników. Świadczą o tym liczne akcje prowadzone we współpracy z policją. Najgłośniejsza – masakra w Homestead z 1892, pod wpływem której Aleksander Berkman dopuścił się zabójstwa na odpowiedzialnym za nią szefie firmy Henry’em Trickett – stanowi jedynie jeden krwawy kamień milowy w historii tej organizacji. O tym, jak dalece „Pinkertons” stali się symbolem represji, świadczy to, że byli przedmiotem licznych piosenek świadomych swojej przynależności klasowej robotników.

Jednak w większości przypadków państwo i przedsiębiorcy końca XIX i początku XX wieku stawiali na wypróbowaną strategię otwartych represji. Nie bez przyczyny USA jest krajem, który wykazał się najbardziej krwawą historią walk klasowych. Bez żadnych zahamowań wielokrotnie pchali do akcji przeciwko strajkującym policję i wojsko nie oszczędzając przy tym kobiet i dzieci. Ataki te wspierane były przez bezprecedensowe prawo klasowe. Patrząc od tej strony najbardziej dobitnym przypadkiem jest wyrok śmierci na dziesięciu górnikach w czasie wielkiego strajku górników z lat 1874/75 i legendarny wyrok śmierci przeciwko pięciu anarchistom w trakcie afery Haymarket z 1886.

Faktycznie jednak to raczej wprowadzanie gangsterów i prowokatorów w organizacje pracownicze stało się procedurą coraz bardziej standardową, aż po zastraszanie i korumpowanie robotników, aż po sianie niepokoju i podsycanie konfliktów w kręgach robotniczych. Ostatecznie nie cofnięto się także przed brutalnym terrorem, albo zgoła przed mordami na przywódcach robotniczych. W praktykach tych specjalizowali się zwłaszcza „Pinkertons”. Toteż fakt, że cała kadra samodzielnej służby dochodzeniowej ministerstwa sprawiedliwości założonej w 1908 – Bureau of Investigation (BoI) – w całości rekrutowała się z byłych detektywów Pinkertona, mówi sam za siebie. Niezależnie od oficjalnych zadań BoI, poprzedniczki FBI (oficjalnie: gromadzenie dowodów, ściganie karanych), było rzeczą jasną, że miała ona pełnić funkcję politycznej jednostki policyjnej. W tej roli BoI wystąpiła w sposób jawny dopiero podczas I wojny światowej. Wstąpiła na scenę politycznej represji z pałką w rękę, kładąc podwaliny wszelkich późniejszych form represji.

Straszak narodu

W roku 1917 Kongres uchwalił prawo o buncie i prawo o cudzoziemcach. Obydwa miały położyć kres „nastrojom wywrotowym” wśród obywateli USA i wśród osiadłych na stałe cudzoziemców. Ustawy zostały w dużej mierze uchwalone pod wpływem działań Industrial Workers of the World, organizacji syndykalistycznej, która skupiała najwięcej cudzoziemców, a do 1917 stała się siłą rewolucyjną, której nie sposób było lekceważyć.

Gdy wszystkie główne postacie ruchu robotniczego, a także sam ruch, zajęły postawę antywojenną, IWW szybko stali się przedmiotem nienawiści państwa i kapitału. Wraz ze strajkiem w McKees Rocks z 1909 roku rozpoczęła się nowa faza oporu robotniczego w USA.

Odtąd znajdował się w stanie stałego i gwałtownego konfliktu – przede wszystkim z bandami ochotników, organizowanymi i finansowanymi przez przedsiębiorców. Właśnie wtedy, wraz z rozpoczęciem wojny, wielki kapitał amerykański uznał, że może zrobić wielki biznes i zaczął wprowadzać masowe programy industrializacyjne. W tych latach – między rokiem 1914 i 1916 – IWW przekształcili się w końcu w istotną siłę, przeprowadzając zmasowane i szczegółowo zaplanowane akcje strajkowe i sabotażowe w wielu ważnych gałęziach rolnictwa i przemysłu. Wraz z przystąpieniem USA do wojny w 1917 r. intensywność tych walk jeszcze przybrała na sile. Towarzyszyło im wiele demonstracji antywojennych i protestów głodowych. Nastroje były prawdziwie rewolucyjne. Bitwy z ochotnikami i policjantami, jak również odbijanie z więzień zatrzymanych wobblies były na porządku dziennym.

Czas obaw

Pod wpływem tych doświadczeń BoI podjęło się koordynacji serii ogólnokrajowych nalo-
tów policyjnych, prowadzonych przez lokalne policje i przez Amercian Protective League (APL), pravicową organizację ochotników. Wskutek tych obław i nalo-
tów, prowadzonych przez cały czas w 24 stanach, ponad 200 przywódców IWW zostało skazanych za „jawne podżeganie” (bezpośrednim powodem była zwykle odmowa służby wojskowej). To, jakie lęki stały za tym uderzeniem państwa, wyrażało memorandum ministerstwa sprawiedliwości, zgodnie z którym IWW zostało określone jako „spisek przeciwko interesom przemysłowym”. Socjalistyczną Partię Ameryki (SPA), która jeszcze w wyborach prezydenckich uzyskała milion głosów, zmuszono, by w tym okresie podjęła podobne ataki na swoich przywódców. W tym samym czasie tysiące wobbliesów i ich sympatyków, którzy strajkowali na strategicznych polach naftowych Kalifornii i w kopalniach Arizony, zostało deportowanych przez najemników na pustynię do obozu koncentracyjnego i w inne odległe okolice. Rok później we wrześniu 1918 w wielkich miastach roilo się od licznych agentów, tysiący żołnierzy, policjantów i ochotników, których zadaniem była egzekucja obowiązku służby wojskowej. Akcje oczyszczające, znane jako „obławy na dekowników” dotknęły około 90 tysięcy mężczyzn. Jedynie co dwusetny z nich faktycznie uchylał się od służby wojskowej. Mimo to straty psychiczne wywołane złym traktowaniem i zastraszaniem były znaczne.

Czerwona psychoza

Kulminacyjnym punktem czasu obław okazały się ostatecznie „obławy Palmera” prowadzone przez BoI na zlecenie ministra sprawiedliwości Palmera, po tym jak w ciągu kilku miesięcy za pomocą częściowo sfingowanej serii anarchistycznych zamachów bombowych wytworzono wśród ludności histeryczne nastroje, wywołując „czerwoną psychozę”. Do tego czasu powojenne walki robotnicze wyraźnie przybrały na sile. IWW utracili co prawda wiele potencjału, próbowali jednak wciąż usilnie wpłynąć na bieg wydarzeń. W dużym stopniu przyczynili się do rewolucyjnego strajku generalnego w 1919 w Seattle. W tak pod-

grzanej atmosferze również ataki ochotników drastycznie przybrały na sile, dochodziło wręcz do linczów. Kontratak miał dotknąć członków najbardziej radykalnych organizacji robotniczych. Na pierwszej fali, w listopadzie 1919, ujęto ponad 4000 zagranicznych anarchistów, z których wielu maltretowano i pozbawiono mienia osobistego. Wszystkich przez długi czas (do pięciu miesięcy) przetrzymywano w zatłoczonych prowizorycznych obozach bez sanitariatów i opieki medycznej. Czołówkę 249 wybranych aktywistów (między innymi Aleksander Berkman i Emma Goldman zostali aresztowani już po czystkach) ostatecznie deportowano do nowopowstałego Związku Radzieckiego na USS Buford – mimo tego, że zdecydowana większość „pasażerów” tej „czerwonej arki” pochodziła z zupełnie innych krajów. Na początku stycznia 1920 nastąpiła kolejna fala obław, wymierzonych przeciwko nowopowstałym partiom komunistycznym. Mimo że obydwie partie nie stanowiły żadnego poważnego zagrożenia – daleko im było do poważnej ilości członków – ujęto ponad 10 tysięcy ludzi, których również przetrzymywano w specjalnych obozach. Wskutek tego kolejne 700 osób deportowano z powodu poglądów politycznych.

Kontynuacja

Czas obław pozostawił ruch robotniczy w gruzach. Zarówno anarchiści i syndykaliści, jak również socjaliści i komuniści zostali pozbawieni swoich najzdolniejszych ludzi, ich infrastruktura została zniszczona, wielu przetrzymywano w więzieniach, deportowano, wielu zostało pobitych przez ochotników, większość w znacznym stopniu zastraszone. Obławy przypieczętowały koniec okresu walki rewolucyjnej w USA. Podczas gdy partie komunistyczne zostały zepchnięte do podziemia, anarchiści i syndykaliści utracili wpływy. Było to uderzenie, po którym anarchiści i IWW naprawdę nigdy się nie podnieśli. Podczas wielkiego czasu strajków między 1919 a 1923 nie mogli już w każdym razie wnieść impulsu rewolucyjnego. Centralną postacią obław był młody J. Edgar Hoover, odpowiedzialny najpierw za działania przeciw „wrogom cudzoziemcom” a następnie powołany na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, które przejął „obławy Palmera”. W tej roli położył podstawy dla politycznego aparatu kontroli w USA. Do 1921 roku przedłożył akta 450 tysięcy osób uznanych za politycznie podejrzane. Jednocześnie tworzył sieć infiltracyjną w samych grupach radykalnych, a także powiązał policyjne Red Squads, firmy ochroniarskie w rodzaju Pinkertona i organizacje ochotników w jeden system. W 1924 został powołany na szefa samego BoI – stanowisko, które utrzymał do końca życia. W konsekwencji, nawet jeśli przez dziesięciolecie nie miał już do czynienia z poważnym ruchem rewolucyjnym, który mógłby stanowić potencjalny cel, w dalszym ciągu powiększał personel agenturalny i rozwijał strategię represyjną, rozbudowując aparat kontroli i nacisku do rozmiarów prawdziwego represyjnego kolosa. Pół wieku później, w czasie ataku na „Nową lewicę” strategia ta okazała się przewidująca.

Wróg bez twarzy

Od lat 20. do 50. w polityce USA panowała grobowa cisza. Nie chodzi o to, że brakowało skandali, gorących lat w polityce zewnętrznej albo prześladowań mniejszości politycznych. Brakowało przede wszystkim poważnego ruchu rewolucyjnego – takiego, który wstrząsnął systemem amerykańskim na początku wieku. Należy to zawdzięczać zmasowanemu atakowi państwa i działaniom, które dosłownie zdusiły w kołysce radykalny ruch robotniczy.

Jednak najpóźniej w latach 60. ten spokój się skończył, a państwo znów zareagowało kampanią represji. Pół wieku wcześniej głównym celem ataku byli członkowie związku Industrial Workers of the World (IWW), tym razem dotyczył on przede wszystkim nowo powstałych Czarnych Panter. Ofensywa, która, tak jak wcześniej, była koordynowana przez FBI i w którą zaangażowano liczne służby policyjne, rozszerzyła się jednak w sumie na całą lewicę rewolucyjną w USA. Podobnie jak wcześniejszy program, także ten był bezprecedensowy pod względem oddziaływania i intensywności oraz pozwolił skutecznie zapobiec sytuacjom rewolucyjnym.

Stopień dyskrekcji, precyzji i wyrafinowania, z jakim przeprowadzono ów drugi program, czyni zeń przykład mistrzostwa nowoczesnych strategii represyjnych – takich, które są dopuszczalne w krajach formalnie demokratycznych. Pod względem typu strategia ta stanowiła dokładne przeciwieństwo represji frontalnej sprzed 50 lat, jak również przeciwieństwo otwartych form represji w systemach autorytarnych, choć w ostatecznym rozrachunku była nie mniej efektywna. Jasne jest, że nauki płynące z tego programu miały duże znaczenie strategiczne, tak iż po dziś dzień organy ochrony państwa we wszelkich krajach demokratycznych korzystają z jego istotnych elementów.

Niespokojne czasy

Inaczej niż np. w Niemczech, w latach 60. w Stanach Zjednoczonych doszło do powstania szerokiego ruchu, który poważnie zagroził społecznemu i politycznemu status quo. Ruch antywojenny, ruch studencki i tak zwany Ruch Wyzwolenia Czarnych (Black Liberation) wytworzyły potężną syntezę. Opozycja, nosząca nazwę „Nowej lewicy”, rozwinęła dynamikę ruchu, której towarzyszył znaczny stopień radykalizacji. Najliczniejszą organizację rewolucyjną wchodzącą w skład ruchu reprezentowała SDS, początkowo socjaldemokratycznie nastawiona organizacja młodzieżowa, która składała się przede wszystkim z białych. W pierwszej fazie radykalizacji kierowali się koncepcją „demokracji uczestniczącej”, co wzbudziło entuzjazm młodzieży na całej lewicy, w tym wielu anarchistów. Faktycznie jednak to Ruch Wyzwolenia Czarnych zajął wyróżnione miejsce w świadomości członków całego ruchu.

We wczesnych latach 60. ruch na rzecz praw obywatelskich czarnoskórych obywateli wyraźnie się zradykalizował. Najbardziej jaskrawym przejawem tej tendencji była założona w 1966 roku Partia Czarnych Panter Na Rzecz Samoobrony, która reprezentowała oryginalny rewolucyjny program i była gotowa odpowiedzieć przemocą na użycie siły ze strony

państwa. Przy wszystkich próbach teoretycznego podbudowania tej organizacji, pozostawała ona wciąż bardzo niespójna pod względem ideologicznym i koncepcyjnym. Nawet jeśli dawało o sobie znać wyraźne odniesienie do marksizmu-leninizmu i maoizmu, jak i wobec teorii czarnego nacjonalizmu, to duża część członków odnosiła się do tego w sposób dosyć luźny. Członkami organizacji byli zarówno samozwańczy marksiści, jak i anarchiści. Absorpcja teorii społecznych i rewolucyjnych pozostawała wciąż na fragmentarycznym i powierzchownym poziomie, zwykle posługiwano się nimi jedynie na użytek doraźnych potrzeb. Czarne Pantery należy więc przede wszystkim oceniać pod kątem ich praktycznych osiągnięć i formy organizacyjnej.

”Zagrożenie wewnętrzne”

Bardzo szybko w całym kraju jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać samodzielne komórki terenowe. Podstawą znacznego powodzenia partii była koncepcja samoświadomej inicjatywy oraz wizja samoorganizacji. Dzięki temu uwolniła ogromny potencjał sił – efekt, który do dziś szuka sobie równych. Skali tego wysiłku, nawiasem mówiąc, nie dorównuje większość organizacji anarchistycznych. Partia Czarnych Panter organizowała nieodpłatne wydawanie ubrań, nieodpłatne programy żywieniowe, edukacyjne i zdrowotne, była aktywna zarówno na poziomie gminy jak i na poziomie produkcji, jej gazeta osiągnęła nakład 125.000 egzemplarzy. Sercem programu był jednak bezpłatny program śniadaniowy dla dzieci. W szczytowym momencie śniadania zapewniono w 50.000 szkół podstawowych – więcej niż zdołała zapewnić jakakolwiek organizacja państwowa. Właśnie te formy samoorganizacji uczyniły Czarne Pantery atrakcyjnymi dla tak wielu ludzi.

Aspekt samoobrony początkowo miał raczej naturę symboliczną i przeważnie ograniczał się do czynienia użytku z prawa do noszenia broni i przeciwdziałania brutalności policji np. poprzez kontrolę na poziomie gminy. Bardzo szybko jednak właśnie ten aspekt stał się sprawą śmiertelnie poważną. Ponieważ Czarne Pantery stały się egzemplaryczną organizacją rewolucyjną dla większości amerykańskich „progresives” i dostarczyli klucza do zjednoczenia silnego ruchu rewolucyjnego, dlatego nic dziwnego, że J. Edgar Hoover, ówczesny dyrektor FBI, otwarcie uznał ich za „największe zagrożenie dla wewnętrznego bezpieczeństwa kraju”. Zgodnie z tą diagnozą w sierpniu 1967 roku zapoczątkowano program ochronny (COINTELPRO), oparty o strategie i metody, które częściowo przetestowano już w latach 40. i 50. na organizacjach takich jak KP, czy pozbawiona znaczenia SWP.

”Przeszkadzać, zdyskredytować, zniszczyć”

Zważywszy na skalę programu, można w przybliżeniu ocenić, że Czarne Pantery ze swoimi strukturami organizacyjnymi nie miały żadnych szans. Zostali dosłownie wyłapani jak pisklęta z gniazda. Na końcu tej drogi państwo miało na koncie trzydziestu zabitych członków Czarnych Panter, dużą liczbę uwięzionych i setki poszkodowanych fizycznie i psy-

chicznie. Już po czterech latach z organizacji praktycznie nic nie zostało. Elementy programu zostały wdrożone w życie na tyle subtelnie, że organizacja Czarnych Panter znalazła się co prawda w warunkach stanu wojennego, ale w taki sposób, że nie mogła zyskać orientacji co do skali tego stanu rzeczy. Wielu członków zdało sobie z tego sprawę dopiero lata lub dziesiątki lat później, gdy w ramach programu FOIA udostępniono pisemnie akta FBI.

Realizacja programu przebiegała zgodnie z dewizą sformułowaną przez Hoovera: „przeszkadzać, zdyskredytować, i zniszczyć”. Dlatego można go przeanalizować podążając kolejno za tymi trzema kategoriami:

1. Przeszkadzać: wprowadzono masowy program inwigilacji i nadzoru. Podśluchy, najścia oraz włamania do mieszkań i biur, obserwacja, kontrola poczty etc. Służyło to nie tyle gromadzeniu informacji, ile wytworzeniu klimatu paranoi, co zgodnie z zamiarem FBI miało sparaliżować organizację. Jednocześnie, przy pomocy prowokatorów oraz informatorów wprowadzonych do organizacji, aranżowano odpowiednio ukierunkowane konflikty. Strategia ta obejmowała zarówno taktyki prowokacji w dziedzinie sporów programowych, jak i oszczerstwa (rozpuszczanie plotek, że określone członkowie są agentami, że sprzeniewierzają pieniądze itd.), fałszowanie listów, które miały prowokować dane osoby do określonych działań. Aby sparaliżować daną grupę często wystarczało podsycić osobiste animozje związane z prywatnymi okolicznościami. Tych samych metod używano również po to, aby zepsuć stosunki z innymi organizacjami, które ze swej strony poddawane były podobnym operacjom.
2. Zdyskredytować: fałszowano materiały propagandowe organizacji, aby zdeformować odbiór jej stanowiska i jej celów w oczach opinii publicznej i w ten sposób odizolować od potencjalnych zwolenników. Na tej samej zasadzie uruchomiono program medialny przy współpracy dziennikarzy, aby za pomocą fałszywych informacji zyskać publiczną akceptację dla metod stosowanych przez władze i wywierać nacisk na decyzje zapadające w procesach sądowych. Próby rehabilitacji i sprostowań podejmowane przez Czarne Pantery systematycznie torpedowano – produkcja i dystrybucja ich gazety oraz innych materiałów były sabotowane. Nie dopuszczano też do publicznych wystąpień.
3. Zniszczyć: w zasadzie wszystkie działania FBI i współpracujących z nimi służb policyjnych służyły zniszczeniu organizacji. Prowadzono jednak także inne drastyczne działania – w tym kontekście słowo “zniszczenie” należy brać dosłownie. Przeprowadzano np. systematyczne aresztowania i stosowano karne represje. Metody te, które zwykle bazowały na fałszywych oskarżeniach formułowanych we współpracy państwowymi prokuratorami, służyły głównie do tego, aby na określony czas wyłączyć z gry i nadważyć psychicznie kluczowych aktywistów, a także obciążyć źródła finansowe partii kaucjami sądowymi. Ponieważ jednak dodatkowo fabrykowano fałszywe dowody, to w grę wchodziły także długotrwałe uwięzienia (do dziś w amerykańskich

więzieniach siedzi wielu członków Czarnych Panter). Strategia FBI obejmowała jednak także morderstwa. Po pierwsze celowo eskalowano konflikty z danymi grupami, tak by doprowadzić do strzelaniny albo wprowadzano prowokatorów do organizacji, aby dochodziło do zabójstw wewnątrz nich; po drugie – miały miejsce zaplanowane zabójstwa przy zastosowaniu obław i nalotów sił specjalnych, takie jak np. zamordowanie jednego z przywódców Panter z Illinois, Freda Hamptona.

Pod kreską

Lista ta jest z pewnością niezupełna i trudno oszacować faktyczny zasięg tych działań, ponieważ wiele akt zniszczono albo sfalszowano przed ich ujawnieniem przez FBI. W każdym razie FBI udało się w krótkim czasie podzielić i rozbić partię.

Bardzo szybko licząca tysiące uczestników organizacja zredukowała się do kilkuset najbardziej wiernych członków i straciła poparcie istotnych środowisk. Jeżeli członkowie Czarnych Panter nawet wtedy nie zyskali jasnej świadomości co do działań FBI, zwłaszcza co do działań prowokatorów, to za sprawą ciągłych zatrzymań, zabójstw i niewyjaśnionych zdarzeń w życiu organizacji było dla nich przynajmniej jasne, że znaleźli się pod ostrzałem. Partia próbowała na to reagować, zaostrzając dyscyplinę organizacji i wprowadzając środki ochronne przed infiltratorami. Jednocześnie coraz bardziej stawiano na strategię bojowe. Zarówno jedno, jak i drugie, było jednak reakcją, która bardzo odpowiadała zamysłom FBI, a być może nawet była przez nich zamierzona. W ramach partii wytworzył się aparat, który zachowywał się wręcz despotycznie, a w klimacie paranoi wielu członków stało się ofiarami akcji oczyszczających. Posługiwanie się bronią, pierwotnie związane z samoobroną, doprowadziło w końcu do konfrontacji z lepiej przygotowanymi organami państwa, co mogło prowadzić jedynie do porażki, podczas gdy projekty organizacji zostały zarzucone. Równolegle przebiegał proces podziału partii, zapoczątkowany przez FBI. Za sprawą dezinformacji i oszczerstw doszło w końcu do rozłamu między wschodnią i zachodnią częścią partii, a także do oddzielenia się sekcji międzynarodowej z Algierii. Pytanie o walkę zbrojną, a więc o to jak reagować na agresję ze strony państwa, miało istotny udział w tym procesie. W wyniku rozłamu wykluczono grupę nowojorską – tę, która stanowiła jądro BLA.

Nawet jeśli organizacja Czarnych Panter formalnie rzecz biorąc istniała aż do lat 80. (nazwę tę nosiła nadal grupa z Oakland), od roku 1971 faktycznie już nie istniała. Już wcześniej szybko stawiała się swoim własnym cieniem. Wielu członków straciło życie, znajdowało się za kratkami, ukrywało się i funkcjonowało na emigracji. Inni wycofywali się, przechodzili do walki zbrojnej albo wracali do życia prywatnego, ponieważ nie akceptowali narzuconej siłą nowej linii partii lub nie byli w stanie sprostać stanowi wojny. Zgodnie z relacją byłego członka Czarnych Panter Dhoruba Bin Wahada, wielu traktowało ten wybór jako dylemat: przeżyć czy nie.

Mimo otwartych akt, wielu dochodzeń sądowych i komisji rządowych, które udokumentowały nielegalne działania FBI, żaden ich uczestnik ani inicjator nie został pociągnięty do

odpowiedzialności. Przeciwnie, większość zasłoniła się koniecznością wykonywania rozkazów, inni zaś – jak J. Edgar Hoover – zostali wyniesieni do rangi świętych mężów stanu. Natomiast po drugiej stronie groby pokonanych członków Panter pozostały okryte cieniem, wielu zestarzało się za kratkami, inni zaś nasiąkają goryczą.

Słowniczek

APL – patriotyczna organizacja obywatelska, założona w celu zwalczania związków zawodowych i finansowana przez przemysł jako organizacja ochotnicza. Została uznana za „organizację pomocniczą” amerykańskiego ministerstwa sprawiedliwości, by w tej roli realizować politykę samosądu

BoI – „Służba dochodzeniowa” przypisana do ministerstwa sprawiedliwości. Założona w 1908, a w 1935 przemianowana na Federal Bureau of Investigation (FBI)

Industrial Workers of the World – powstała w 1905 organizacja syndykalistyczna (unionistyczna). Forsowała radykalne koncepcje akcji bezpośredniej, skupiając szczególnie mniejszości narodowe. Wywołane przez nią strajki interpretowano często jako powstania imigranckiej klasy pracowniczej

Prowokator – tajny agent, który próbuje nakłaniać innych do podejmowania określonych działań. Może to obejmować np. taktyki oparte na oszczerstwach, klasycznie zaś – na prowokowaniu większej ilości ludzi do działań karalnych

Red Squad – specjalna grupa operacyjna istniejąca jako pododdział w ramach lokalnych służb policyjnych, przeznaczona do śledzenia organizacji lewicowych, szczególnie o „czernych”, tzn. komunistycznych skłonnościach

Socialist Party of America – założona w 1900 partia na rzecz demokratycznego socjalizmu, która przez długi czas startowała w wyborach narodowych USA pod przywództwem Eugene V. Debsa

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Holger Marcks
Polityczne represje w USA

<https://wolnemedi.net/polityczne-represje-w-usa/>
Tekst z pisma "Direkte Aktion". Polskie tłumaczenie autorstwa Pankina opublikowało
Centrum Informacji Anarchistycznej.

pl.anarchistlibraries.net